Rok 1. Kraków, piątek 4 września 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

POD GRADEM BOMB

Ataki na Irun odparte--Krwawe zapasy przeciwników

PARYŻ, 2. 9. — Zapowiedziany przez powstańców atak lotniczy na Irun doszedł do skutku w godzinach rannych. O godzinie 7-mej rano nad miastem ukazało się pięć samolotów powstańczych, które rozpoczęły gwałtowne bombardowanie. Zniszczono szereg gmachów, przyczem jedna z bomb upadła w pobliżu składów amunicji, niewyrządzając jednak poważniejszych szkód.

O godzinie 11-tej wojska powstańcze ruszyły do ataku. Walki trwały przez cały dzień, przyczem obrońcom udało się odeprzeć wszystkie natarcia. W rezultacie całodziennych walk, pozycje obu walczących stron nie uległy zmianom. Powstańcy mieli ponieść wielkie straty.

WOJSKA RZĄDOWE ZAJĘŁY CZĘŚĆ OVIEDO

„Frente Popular“ donosi, że wojska powstańcze zajmują już tylko część Oviedo. W części miasta, zdobytej przez wojsko rządowe, umieszczono na ulicach głośniki, aby ludność mogła słuchać transmisji radjowych z Madrytu.

Z Walencji donoszą, że rządowe eskadry lotnicze bombardowały Sewillę, Grenadę, Kordbę i Kadyks, wyrządzając znaczne szkody na lotniskach i pozycjach, zajętych przez powstańców.

OFENSYWA WOJSK RZĄDOWYCH NA HUESCA

Według komunikatów nadanych przez radjo, kolumna katalońska przecięła wszelkie połączenia komunikacyjne pomiędzy Saragossą a Teruel. Miasta te znajdują się w rękach powstańców.

Płk. Sandino donosi, iż wojska rządowe w dalszym ciągu posuwają się w kierunku Huesca, które jest całkowicie okrążone. Straty powstańców mają być znaczne.

Wiadomości ze źródeł nieurzędowych potwierdzają, że ofensywa na Huesca, wszczęta przez wojska rządowe, rozwija się pomyślnie. Powstańcy zwrócili się z prośbą o pomoc do wojsk powstańczych znajdujących się w Saragossie.

Spotkanie gen. Rydza-Smigłego

z prezydentem Francji

REIMS, 2. 9. Naczelny Wódz Armji Polskiej gen. Śmigły-Rydz, bawiący wczoraj w Reims, przybył dziś rano do Suippes, aby wziąć udział w drugiej fazie wielkich manewrów.

Tu nastąpiło spotkanie Wodza Naczelnego Polski z Prezydentem Republiki, który w tym celu przybył wczoraj wieczorem z Paryża, a następnie uroczyste udekorowanie gen. Śmigłego-Rydza najwyższem odznaczeniem francuskiem — wielką wstęgą Legji Honorowej.

Po tej uroczystości gen. Śmigły - Rydz w towarzystwie gen. Gamelin udał się do Verdun, gdzie 15 lat temu Pierwszego Marszałka Polski oprowadzał marszałek Petain. W czwartek gen. Śmigły-Rydz zwiedzać będzie linię Maginot'a, poczem nastąpi uroczysta defilada wojsk francuskich przed polskim Wodzem Naczelnym w Nancy.

Defilada w Nancy, która tego dnia zakończy manewry, będzie jak to podkreśla prasa, wyjątkowo wspaniała. Przemarsz oddziałów przed gen. Śmigłym - Rydzem na pamiątkowym placu Stanisława, trwać bedzie dwie godziny. Dawno już nie było we Francji defilady takich rozmiarów.

W oczekiwaniu uroczystości burmistrz Nancy, dr. Kamil Schmitt wydał odezwę, wzywającą ludność do przystrojenia miasta flagami na cześć Dostojnego Gościa.



POŻEGNANIE LEGATA papieskiego na Synod Plenarny w Częstochowie, ks. kard. Marmaggiego.

Groźna banda włamywaczy na motocyklach

Nocne wypady włamywaczy -- Nie chcą zdradzić gdzie schowali pieniądze

Od maja do połowy sierpnia br. dokonano na terenie Śląska Opolskiego 18 niezwykle zuchwałych włamań kasowych. Pastwą kasiarzy padły przedewszystkiem wszystkie rzeźnie miejskie większych ośrodków Śląska Opolskiego z Bytomiem, Opolem, Koźlem i td. na czele.

Policja niemiecka nie mogła wpaść na trop zuchwałych włamywaczy, posługujących się najnowocześniejszemi narzędziami złodziejskiemi, wobec czego — przypuszczając, że włamywacze pochodzą z polskiego Śląska, zwróciła się do policji polskiej z prośbą o współdziałanie w wykryciu bandy.

Stwierdzono, że wszystkich tych włamań mogli dokonać tylko znani w Polsce i zagranicą zawodowi kasiarze, Paweł Stalmach z Katowic (Lisieckiego 22), Bernard Czakański z Katowic II, oraz herszt i organizator tej szajki, Leon Nowak bez stałego miejsca zamieszkania.

Jak wynika z dochodzeń, włamywacze rozpoczęli swą „pracę“ od rzeźni miejskiej w Bytomiu, gdzie zabrali 700 RM, które stanowiły kapitał zakładowy nabyli za nie motocykl z przyczepką, służący im potem do objeżdżania poszczególnych miejscowości.

Ogólnie łupem kasiarzy na terenie Śląska Opolskiego padło 48.000 RM.

Stalmach, jak wiadomo, aresztowany został przez policję niemiecką i osadzony został w więzieniu w Bytomiu, skąd zbiegł po ogłuszeniu strażnika i zrabowaniu mu kluczy i broni do Polski. Ujęty przez Straż Graniczną został Stalmach następnie przekazany przez policję do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

Policja polska aresztowała również Czakańskiego i Nowaka. Czakański przechowywał u swej narzeczonej w Bytomiu 2.000 RM i motocykl, które policja niemiecka obłożyła aresztem. Resztę pieniędzy szajka kasiarzy ukryła i nie chce zdradzić miejsca ich przechowania. Wszyscy trzej kasjarze zostali osadzeni w więzieniu katowickiem. Odmawiają oni wszelkich zeznań na temat miejsca przechowywania łupów i cynicznie oświadczają, że po wyjściu z więzienia chcą nabyć za te pieniądze realności.

Trzy balony już wylądowały

O Polakach brak wieści

Nadchodzą już wiadomości o lądowaniu poszczególnych balonów, biorących udział w zawodach o puhar Gordon - Benneta.

Komisja sportowa otrzymała oficjalną depeszę od załogi belgijskiego balonu „Brexelles“ pilotów Philipe Quersin i Marcial van Schelle że lądował dnia 31 sierpnia o godz. 12.10 w odległości 18 km. na północnowschód od Smoleńska. Wynosi to 790 km. odległości od Warszawy.

Telegraficzna agencja Sowiecka TAS potwierdza wiadomość o lądowaniu balonu „Zurich III“ podając że opadł on w okolicy Kolewala.

Pozatem otrzymany został meldunek od „Warszawy II“ pilotowanej przez kpt. Hynka który donosi o mijaniu granicy polsko - sowieckiej w godzinach wieczornych 30 sierpnia.

Człowiek o kilkunastu nazwiskach

Do więzienia dla skazańców długoterminowych na Świętym Krzyżu przywieziono w ostatnich dniach skazanego na 15 lat ciężkiego więzienia tajemniczego emisarjusza kominternu. Więzień ten został skazany pod nazwiskiem Władysława Kozłowskiego. Personalja jego stanowiły jednak przez dłuższy czas prawdziwą zagadkę dla władz sądowych, gdyż w czasie aresztowania znaleziono przy nim kilkanaście dokumentów, opiewających na różne nazwiska. — Kozłowski aresztowany został w swoim czasie na Polesiu, gdzie usiłował założyć jaczejkę komunistyczną partji Zachodniej Białorusi.

Szalony krok młodej kobiety

Dla miljonów poślubiła człowieka chorego na straszną chorobę

Tysiące turystów zwiedzających rok rocznie słoneczną Grecję — zachwyca się Akropolem, pochłania masami korynckie winogrona, podziwia wzgórze Olimpu — siedzibę bogów, wędruje po okolicznych wysepkach i wraca nie poznawszy Spinalougi — wyspy śmierci.

Spinalouga, tonąca w zieloności południowych krzewów, leży w pobliżu Krety i omijana jest z objaźnią i wstrętem przez mieszkańców Grecji: jest to wyspa trędowatych.

Zakaz odwiedzania tego siedliska zarazy jest ściśle przestrzegany przez okoliczną ludność.

Spinalouga żyje tylko w legendzie i cichaczem z ust do ust rozchodzą się wieści o strasznych mękach, znoszonych przez setki nieszczęśliwych mieszkańców wyspy trędowatych, żyjących tam jak dzikie zwierzęta, bez nadziei ratunku czekających na niechybną śmierć.

Kto raz odwiedził Spinalougę — już stamtąd nie powrócił — też niewielu było amatorów tej podróży...

Pewnego dnia mieszkańcy Aten zaelektryzowani zostali wieścią, iż piękna 22-letnia Olga Markojanopauls, młodziutka żona ateńskiego kupca, opuściła dom rodzinny, udając się na wyspę trędowatych.

Przed dwoma laty matka dziewczyny, dotknięta trądem, wywieziona została na tę wyspę. Straszliwa tęsknota za córką podsunęła jej szatański plan: Olga otrzymała list od matki, w którym chora donosiła jej, iż pewien miljoner ze Spinalougi porwany urodą dziewczyny zamierza ją poślubić i ofiarować jej ogromny majątek. Słowo „miljoner” wywarło magiczny wpływ: Olga uległa jego czarom i w tajemnicy przed mężem udała się na wyspę śmierci z 10-miesięcznem dzieckiem.

Gdy zrozpaczony mąż doniósł o tem odpowiednim władzom, nie uwierzono mu, twierdząc, iż nie notowano dotąd w kronikach miasta faktu, by ktoś bez żadnych ku temu podstaw skazywał się własnowolnie na śmierć. Listy od matki, znaleziono w skrytce starej sekretery, zdradziły straszną tajemnicę. Owładnięta żądzą pieniędzy omamiona kuszącą obietnicą młoda dziewczyna poszła na pewną śmierć, licząc do ostatniej chwili, iż bogacz strawiony chorobą, zostawi jej swoje miljony. Przekazał jej fortunę i zarazem piekło choroby trądu.

ECHA

HISZPANJA

Na temat walk bratobójczych w Hiszpanji i stanowiska zajętego przez niektóre pisma polskie „Robotnik“ pisze:

Ogłoszono dziesiątki razy, że Madryt będzie wzięty
za dwa dni,
za trzy dni,
za tydzień.

Produkowano fotografje. Trumny zakonnic z XVIII stulecia, jako zakonnice, rozstrzelane przez milicję ludową; zdjęcie policyjne jakiegoś politycznie zgoła obojętnego kleryka, który się powiesił w r. 1924, jako wizerunek powieszonego rzekomo przez milicję ludową biskupa. Idę o zakład, że gdyby ktoś zesumował liczbę biskupów rozstrzelanych lub powieszonych w w Hiszpaiji według informacyj „I. K. C.“ — tobyśmy otrzymali cyfrę trzy razy większą od ogólnej liczby biskupów w tym kraju. P. Marjan Dąbrowski, redaktor naczelny „I. K. C.“, jest teraz, jak wiadomo, niesłychanie gorliwym katolikiem. Sam papież go przyjął na audjencji prywatnej. Udzielił zapewne błogosławieństwa. Przypuszczam, że błogosławieństwo nie obejmowało... „Tajnego Detektywa“. Nie mniej „I. K. C.“, wydaje patenty na „komunizm“.

W Hiszpanji „komunistami“ są:
prezydent Azana,
ministrowie, dyplomaci, generałowie, oficerowie, republikanie, socjaliści, literaci, malarze, poeci, górnicy Asturji i t. d. i t. d.

W Polsce zdaniem „I. K. C.“ — „komunizm“ zaczyna się od min. Poniatowskiego „ś. p. W. Stpiczyńskiego i Wincentego Rzymowskiego; wolni są od podejrzeń tylko czytelnicy i prenumeratorzy zgasłego śmiercią niesławną „Tajnego Detektywa“.

Taka swoista... „elita“ narodu.

Produkcja węgla w Sowietach

coraz bardziej spada

„Prawda“ w artykule wstępnym przyznaje, że krzywa produkcji węgla w Donbasie od stycznia rb s' le spada. Przyczynę tego stanu rzeczy dziennik widzi w tem, że kierownictwo kowalni nie zorganizowało ruchu stachanowskiego, w rezultacie czego w Donbasie panuje płynność sił roboczych. Robotnicy samowolnie przechodza z jednego szybu do drugiego oraz opuszczają dnie pracy. W ciągu ostatnich czterech miesięcy brakowało w Donbasie 4.000 robotników, dzięki czemu kraj traci dziennie 12 tys. ton węgla.

„Za Industrializacju“ pisze, że ani jeden trust węglowy w Donbasie nie wykonał planu w dziedzinie kosztów własnych. Dziennik widzi główną przyczynę obniżenia kosztów w tem, że ko palnie zatrudniają ponad normę zbyt wielu robotników, a poza tym nie wykonywują planu produkcji, tak, że koszt wydobycia węgla w niektórych kopalniach jest o 37 procent wyższy od norm, przewidzianych przez plan.

Poza tym bardzo źle przedstawia się sprawa jednolitego kierownictwa w Donbasie. Również źle ma się sprawa mosowej roboty politycznej. Nikt nie zajmuje się bezpartyjnymi robotnikami, szturmowcami i stachanowcami. Niektóre kluby robotnicze zamieniły się na domy gry w karty. Jadłodajnie wydają jedzenie niesmaczne; panuje w nich bród.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się według prasy rezultaty ruchu stachanowskiego w Donbasie w ojczyźnie tego ruchu — w dniu pierwszej rocznicy stachanowszczyzny.

Amerykanie oczekują

NOWEJ „ERY ZŁOTEJ“

Zapowiedź prez. Roosevelta, że już wkrótce nastaną dla Ameryki czasy „prosperity“, dawnego powodzenia gospodarczego, zaczyna się częściowo ziszczać. Od niepamiętnych lat nie noto wali kupcy tak wielkiego obrotu, jak w roku obecnym.

Amerykańskie towarzystwa akcyjne, które od dłuższego czasu nie wypłacały dywidend akcjonarjuszom, al bo też dywidendy minimalne, dały tego roku olbrzymi stosunkowo dochód w wysokości 6.1 miljarda dolarów. Wypłaty tak wielkich dywidend odbijają się korzystnie na płatnościach podatkowych, dzięki czemu rząd może przystąpić do budowy planowanych gmachów i dróg. Optymistycznie nastrojeni Amerykanie głoszą, że dla Stanów Zjednoczonych zbliża się nowa złota era.

Bociany odlatują

BĘDZIE WCZESNA ZIMA

W okolicy Wodziska w pow. lipnickim odbył się gromadny sejm bocianów w liczbie około 3.000, które wzbiły się na wysokość około 2 tys. metrów, wielokrotnie okrążyły pola i po szybowały na południe. Wieśniacy rokują rychłą i ostrą zimę.

W Tatrach spadł śnieg

ZAKOPANE, 2. 9. Pierwszy dzień września przyniósł obniżenie się temperatury w Tatrach. Powodem tego był opad śnieżny, który w nocy na 1 września nawiedził góry.

Rankiem szczyty Tatr były przyprószone śniegiem.

Od stanowiska Polski

zależy sytuacja w Europie

RZYM. 2. 9. „Stampa“ w artykule swego paryskiego korespondenta wyraża opinję, że Francja, zawierając sojusz z Rosją sowiecką, liczyła się przedewszystkiem z możliwością wybuchu wojny na wschodzie. W mniemaniu tym utrzymuje ją również okoliczność, że Niemcy budują fortyfikacje na swej granicy zachodniej, co ma być dowodem, że nie zamierzają atako wać Francji. Natomiast plany sowieckie dążą do skomunizowania Francji.

W takim wypadku bowiem Hitler odwracając swój program rozwinięty w „Mein Kampf“, dążyłby do wytępienia komunizmu nie na wschodzie ale na zachodzie.

Moskiewski plan zbolszewizowania Francji ma ponadto na celu ugodzenie Europy w najczulsze miejsce. Równocześnie ułatwiłby on Rosji sowieckiej sytuację na Dalekim Wschodzie w stosunku do Japonji, której groźby skłaniałyby Rosję do szukania spoko ju na swej granicy zachodniej.

Autor stwierdza, że pomoc, jakiej spodziewa się Francja od Rosji, zależeć będzie zawsze od stanowiska Polski.

Śmierć 23 górników

w otchłani kopalni

BERLIN, 1.9 — Górnictwo zachodnich Niemiec okryło się żałobą z powodu wstrząsającej katastrofy wybuchu gazów w kopalni „Lothringen“ pod Bochum. Wskutek wybuchu, zasypanych zostało w podziemiach 49 górników.

Wszczęto natychmiastową akcję ratunkową, w wyniku której wydobyto na powierzchnię 20 ciężko rannych i poparzonych, oraz 23 zabitych górników.

W podziemiach pozostaje jeszcze sześciu ludzi, nie ulega jednak wątpliwości, że już nie żyją, tak, że liczba śmiertelnych ofiar wyniesie 29. Przyczyny wybuchu dotychczas nie stwierdzono, ponieważ chodnik jest zasypany gruzem.

Według przypuszczeń katastrofa nastąpiła wskutek przedwczesnego wybuchu ładunku dynamitowego.

Kto wygrał 40.000 dolarów?

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

Onegdaj odbyło się ciągnienie 4 proc premjowej pożyczki dolarowej III serji.

Wylosowane zostały następujące premje:

40.000 dol. — 238367.

8.000 dol. — 400695.

3.000 dol. — 933006 116702 542262.

1.000 dol. — 23022 712798 985374 547495 125986.

500 dol. — 1293845 1302263 1350041 1152378 676695 1088235 459400 92307 618803 1110146.

100 dol. — 1368463 799521 1035239 311226 112465 789519 430526 704033 1479077 1020217 1155313 463846 1436688 119944 365018 10022884 438226 887465 333030 1481011 1273292 1376715 717572 618533 1125653 384673 1383482 895943 897043 1111820 698404 1457894 513918 1124754 1100689 1114435 339505 108627 98281 547502 24205 1122607 88689 1372291 577378 490850 475152 1450468 1256000 343853 1155834 531597 74019 1278157 1401945 1286685 88777 1015099 883546 216486 788410 732704 196412 685549 1089330 730323 130460 951379 946118 395429 25643 1116181 1247615 645064 463116 257860 1180145 72370 1372708 762698.

Sprawy hutnicze

przedmiotem obrad międzynarodowego zjazdu w Karlsbadzie

W dniach 4, 5 i 6 bm. odbędzie się w Karlsbadzie (Czechosłowacja) międzynarodowy zjazd hutniczy.

Przedmiotem obrad zjazdu będzie sytuacja w przemyśle hutniczym, sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy o który walczą robotnicy, oraz szereg innych spraw zawodowych.

Ze Śląska wyjeżdża na zjazd sekretarz okręgowego związku metalowców. Z ramienia hutników okręgu zagłębiowskiego i ciążących ku niemu ośrodków hutniczych w zjeździe weźmie udział p. Augier.



Gdy młodzież staje do pracy...

VTorpeda dni ćwk hn ,-gg

Wzorem lat ubiegłych, nowy rok szkolny rozpocznie się dziś uroczystemi nabożeństwami w kościołach, na które młodzież uda się z własnemi orkiestrami i sztandarami.

A więc znów zaludnią się opustoszałe przed dwoma miesiącami szare mury szkolne, w których znów ozwie się groźny dzwonek. W dniu 4 września młodzież ubrana w granatowe mundurki szkolne, już od wczesnego ranku z teczkami wypełnionemi podręcznikami, rozpocznie naukę.

I znów zacznie się „ślęczenie" nad lekcjami, — i znów rodzić się będą, coraz to nowe troski, niepokoje w walce o dobrą notę. Zników uśmiechy radosnych wspomnień wakacyjnych — nastaną ciężkie dni żmudnego „wkuwania", które tak często przynoszą rozczarowanie.

Przez cały szereg lat w pocie czoła pracuje nad sobą młodzież szkolna z myślą, że nagrodą im będzie jakieś stanowisko, które zapewni im minimum egzystencji...

Tak myśli młodzież rozpoczynająca w dniu dzisiejszym naukę. — Tak myślała też młodzież, która przed dwoma miesiącami po ciężkich zmaganiach się z opanowywaniem wiadomości, nadających tytuł dojrzałości — opuściła mury szkolne...

Dziś setki i tysiące młodzieży chodzi po ulicach i szlifując twarde bruki marzy o lepszej przyszłości, która nadejść musi i nadejdzie niewątpliwie.

A młodzi? Ci dziś stają z werwą, po wypoczynku wakacyjnym, do pracy. Młode generacje, nasza duma i przyszłość Polski rusza po zdobywanie wiedzy.

Szczęść im Boże w tym nowym roku szkolnym!

Śmiertelny pojedynek na scenie

Młody aktor szczęśliwego rywala

Publiczność jednego z nowojorskich teatrów z zainteresowaniem śledziła ostatnią scenę francuskiej obyczajowej sztuki.

Scena przedstawiała lasek, w którym w pierwszych promieniach wschodzącego słońca, czyniono przygotowania do pojedynku. Jeden z sekundantów odliczał kroki, lekarz rozkładał swe narzędzia, aż wreszcie przeciwnicy ustawili się na wskazanych im miejscach z pistoletami w rękach.

Na komendę aktor, grający rolę markiza i drugi — odtwarzający rolę młodego arystokraty, podniesli ramiona. Padły dwa strzały i markiz, którego rolę grał Reginald Evans, jeden z najwybitniejszych aktorów amerykańskich, zgodnie z tekstem sztuki padł z krzykiem na ziemię. Wśród oklasków publiczności, wypełniającej teatr, spadła kurtyna.

STRZAŁ W SERCE

Gdy publiczność odpływała z sali teatralnej licznemi wyjściami, na scenie odgrywał się dalszy akt dramatu. Aktor grający markiza po zapadnięciu kurtyny nie ruszył się z miejsca.

Podbiegł do niego reżyser i ujrzał z przerażeniem, że deski sceny zaczynają się zabarwiać krwią. Przywołano natychmiast lekarza, który stwierdził, że Reginald Evans nie żyje. Dobrze wymierzony strzał przeszył mu serce.

Zatelefonowano po policję, która zjawiła się wkrótce z inspektorem Cardenem na czele. Inspektor zajął się przedewszystkiem pistoletem z którego padł fatalny strzał. Zaledwie ujął w rękę porzuconą na ziemi broń wiedział już wszystko. Trzymał w dłoni nie pistolet lecz zwyczajny rewolwer, w którego magazynku pozostało jeszcze pięć kul.

— To wcale niejest tajemniczy wypadek —powiedział inspektor. — Poprostu zamieniono broń. Gdzie jest aktor, który odgrywał rolę drugiego przeciwnika w tym pojedynku?

Reżyser wymienił nazwisko i policjanci skierowali się do garderoby młodego aktora Herberta Wooda, który leżał na otomanie i zanosił się od nerwowego płaczu.

Inspektor Carden podszedł do niego i położył mu rękę na ramieniu.

— Panie Wood! — powiedział — aresztuję pana pod zarzutem dokonania mordu.

SKOK DO RZEKI

Przewieziony do komisarjatu policji Wood odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień, co do przyczyn dokonania zbrodni. W czasie całej nocy inspektor Carden przesłuchiwał świadków i stwierdził, że w garderobie Wooda bawiła przed przedstawieniem młoda dama, która opuściła teatr w stanie ogromnego zdenerwowania.

Następnego dnia, nad ranem, do szpitali nowojorskich przywieziono młodą dziewczynę, Helenę D., córkę zamożnego przemysłowca. Rzuciła się ona do rzeki z jednego z mostów na Hudsonie. Wyratowała ją policja rzeczna.

Nie trudno było inspektorowi Cardenowi zestawić to samobójstwo ze zbrodnią dokonaną w teatrze. Gdy tylko dziewczyna odzyskała przytomność i przyszła nieco do siebie, zjawił się przy jej łóżku inspektor i powiedział:

— Wiem, że nie jest pani wspólwinną zbrodni, jaką wczoraj dokonano na scenie. Pozostaje pani jednak w jakimś związku z osobami tragedji. Niech pani mi wyzna prawdę.

POD WPŁYWEM MORFINISTY

Wówczas młoda dziewczyna opowiedziała, jak przed rokiem poznała Herberta Wooda na jakiejś zabawie ogrodowej. Młodzi ludzie poczuli do siebie sympatję i zaręczyli się wbrew woli rodziców, bogatej panny. Gdy w czerwcu powrócił z tournee po Ameryce Południowej Reginald Evans, Herbert Wood przedstawił narzeczonej swego znakomitego kolegę.

Evans wywarł od pierwszej chwili ogromne wrażenie na dziewczynie. Prowadził on podwójne życie i morfinizował się. Nauczył on dziewczynę strasznego nałogu i wciągnął ją do chińskich spelunek, gdzie palono opium.

Młoda dziewczyna stała się powolnem narzędziem w rękach Evansa i przyrzekła mu, że zerwie z Woodem. Tego właśnie wieczoru, kiedy dokonano zbrodni, zjawiła się w teatrze i oświadczyła narzeczonemu, że jest kochanką Evansa i że udaje się z nim w podróż do Europy.

Herbert Wood wiedziony chęcią zemsty zamienił pistolet na rewolwer i zastrzelił rywala, który zniszczył jego marzenia o szczęściu.

Sprawa ta nie znalazła zakończenia przed ziemskim sądem. W kilka dni później znaleziono Herberta Wooda martwego w celi więziennej.

Otruł się on przy pomocy cjankali.

Gdzie dziś krew się leje...

(LIST Z HISZPANJI)

Każdy przedział pociągu był zalany powodzią, coprawda nie z rur napełnionych wodą. Każdy Hiszpan jest sam taką rurą o zepsutym kurku — pluje, pluje, pluje i zmienia całe swoje otoczenie w jezioro.

Pan komiwojażer zauważył.

— Gdyby rząd hiszpański posiadał choć jedną iskierkę inicjatywy mógłby w przeciągu trzydziestu dwu lat czterech miesięcy siedmiu dni i czterdziestu trzech minut zamienić pustynię Saharę w spławne morze.

— W jaki sposób? — zapytałem.

— Poprostu — odpowiedział — musiałby tylko wysłać tam swoją ludność. Każdy Hiszpan pluje trzy razy na minutę t. zn. 180 razy na godzinę, 2.700 razy w dzień, licząc po 15 godzin dziennie. Zatem 883.500 razy w ciągu roku. Naród hiszpański 18 miljonowy może bez natężenia i mimochodem splunąć 333.400 miljardów razy do roku. Ta zaś ilość racjonalnie zużytkowana wystarcza do nawodnienia Sahary w oznaczonym czasie.

— Niech Pan to opatentuje — rzekłem. Tymczasem panowie Hiszpanie dokładali wszelkich starań, ażeby wykazać czynem możliwość jego teorji. Traktowali nas — na równi z otoczeniem. I gdyby się nie była zbliżyła szybko następna stacja, prawdopodobnie utonęlibyśmy w niepowstrzymanym potopie.

Wszystkie stacje odznaczają się tem że posiadają bardzo piękną nazwę, jednak nigdzie, jak okiem sięgnąć, nie widać na nich domu. Miasta są zawsze oddalone o kilka kilometrów od swojej stacji — bardzo mądra zresztą zasada. Mogą one w ten sposób przez setki lat jeszcze zwiększać się i rozgrupowywać liczbę swych mieszkańców, pomnażając ją dziesięcio - i dwudziestokrotnie: zawsze jeszcze dworzec będzie najbardziej celowo leżał poza ich obrębem.

Wprost zachwycająco urządzone są na stacjach W. C.: dwie deski, pod tem dwie dziury, obok tego dwa szyldy z napisami „Caballeros" i „Senores". Zresztą Hiszpan poświęca owym zdobyczom przerafinowanej kultury drobną tylko uwagę, dla niego cały świat jest jednem wielkiem W. C.! Moja sąsiadka angielka nie mogła niestety pogodzić się z tym wielkodusznym, zaprawdę wspaniałym poglądem. Na każdej stacji biegała dokoła jak kurka, szukała, szukała, szukała — i nie znajdywała niczego. Z rozpaczliwą decyzją spieszyła czasami do „Senores" i za każdym razem cofała się blada ze strachu z zagryzionymi wargami, wsiadała do naszej parni. Cierpiała naprawdę — duchowo i fizycznie. Litowaliśmy się nad nią serdecznie, przy tem wszystkiem nie mogliśmy się jednak powstrzymać od śmiechu.

Wtedy zdarzyło się, że byłem świadkiem rzadkiego obrazu szlachetności i dobroci serca.

Komiwojażer wstał wyjął z pudła swój nowy, cudowny cylinder, podał go pani i rzekł z godnością:

— Madame! Oto cylinder! Można go użyć również do innych celów. — Ja i ci dwaj panowie mamy ogromną ochotę obejrzeć teraz przez okno krajobraz. Skoro cylinder zostanie w międzyczasie wyrzucony przez przeciwległe okno, będę to uważał dla siebie za wielki zaszczyt.

Nie czekając odpowiedzi, postawił kapelusz obok pani, chwycił nas za ramiona i pchnął do okna. Rozmawialiśmy głośno o pięknej okolicy składającej się z piasku, spalonej trawy i telegraficznych słupów. Skoro wydało się, że już dość długo podziwialiśmy piękny pejzaż, odwróciliśmy się do przedziału. Cylinder znikł, pani siedziała w swoim kącie spokojna i uszczęśliwiona. Rzuciła komiwojażerowi wdzięczne spojrzenie.

— Jest pan gentlemanem — powiedziała poprostu.

— Tak — potwierdziłem i ścisnąłem mu wzruszony dłoń. — Powinno się panu postawić pomnik.

— O proszę — odpowiedział skromnie. I prędko zaczął mówić o czemś innem — opowiadał bardzo ucieszne dykteryjki, o lejtnantach i teściowych.

— Co za wspaniały człowiek! — myślałem.

Wszystko ma swój koniec. To też wreszcie udało się naszej 60-letniej „Esmeraldzie" dowlec nas do Sewilli. Sapała przeraźliwie i była okropnie znużona — biedne zwierzątko.

Wysiedliśmy. Komiwojażer podał uprzejmie angielce jej bagaż — widziałem, że czyta na jej walizce:

„Miss Maud Clifton. Perbroad, Sheffield" — mruczał — Sheffield? Doskonale, tam jest przecież firma „Winter Brothers".

Pomógł damie przy wysiadaniu, potem nabazgrał kilka słów na bilecie i zwrócił się do mnie.

— Drogi rodaku —rzekł — muszę naszej towarzyszce podróży pomóc przy odbieraniu bagażu. Czy nie zechciałby pan nadać mi tutaj depeszy!

Byłem rad, że mogę temu wielkodusznemu człowiekowi wyświadczyć drobną przysługę i skoczyłem szybko do urzędu telegraficznego. Telegram brzmiał:

„Winter Brothers Shesfield.
„Czy Miss Maud Clifton S. P. R. posiada własny majątek? Wiele? telegrafujcie.
Lehman z firmy Obermeyer Berlin obecnie Sewilla hotel Cadiz".

Potem zabrałem swój bagaż i pobiegłem do wozu hotelowego zajętego już do ostatniego miejsca.

— Musi pan pójść do innego hotelu — wołał do mnie z okna p. Lehman, w tym już jest wszystko zajęte.

— Dobrze, dobrze — powiedział pan Lehman, byle tylko odpowiedź była zadawalająca. — Wychylił się i powiedział poufale: — „Ładna jest, jeśli tylko jeszcze ma flotę, to wkrótce może być ślub!

— O — zapewniałem — życzę panu szczęścia z całego serca! — szlachetny człowieku! Gentlemanie! — Pański cylinder?

— Co też pan mówi! — przerwał mi pan Lehman. — Sądzi pan, że na tak wielkie ryzyko dałby mój własny cylinder? — Nie ryzykowałbym nawet na koszta telegramu.

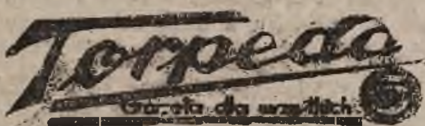
Woźnica trzasnął z bicza, wóz załomotał po bruku. Zbudziło się we mnie okropne przeczucie. Otwarłem moje piękne skórzane pudło na kapelusze — było puste.

O, ten gentleman — ten parszywy gentleman!

Ale jeśli będzie brał ślub — poślę mu telegraficznie rachunek...

KONIEC.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA



WRZESIEŃ 3 Czwartek	Winszujemy: Dziś: Szymonowi Jutro: Rozalji



TEATR MIEJSKI

Środa: Kibic

TEATR BAGATELA.

Środa: „Halmirska w Bagateli".

REPERTUAR KIN

Adria: „Sprawa 444" i „Żona dwóch mężów".

Apollo: „Mały buntownik".

Atlantic: „Chińskie morza" i „Kwiat Hawai".

Bagatela: „Szczęście na ulicy" oraz rewja „Halmirska w Bagateli".

Promień: „Nie zapomnij o mnie".

Stella: „Ostatni posterunek".

Sztuka: „New Jork — San Francisco".

Świt: „Tajemnica panny Brinks".

Uciecha: „Diuky".

Wanda wyświetla atrakcyjny program, mianowicie pierwszy film plastyczny (audjoskopiks), który cieszy się olbrzymiem powodzeniem wśród publiczności.

Zorza: „Dzień wielkiej przygody".

Duchowni polscy z Ameryki
W KRAKOWIE

Dnia 5 września wieczorem przyjeżdża do Krakowa na jeden dzień wycieczka księży i kleryków polskich ze Stanów Zjednoczonych. Wycieczka zorganizowana została przez Tow. Pom. Polonji Zagr.

Pociąg popularny
DO ZAKOPANEGO

Dyrekcja kolei w Krakowie urządza wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Zakopanego i kolejką linową na Kasprowy. Odjazd z Krakowa 5 bm. (sobota) o godz. 16.50, przyjazd do Zakopanego o godz. 21.05.

Odjazd z Zakopanego 6 bm. (niedziela) o godz. 21.00, przyjazd do Krakowa o godz. 0.50. Cena karty kontrolnej, obejmująca przejazd koleją i kolejką linową wynosi 9.60 zł. W pociągu wszystkie miejsca numerowane, stoliki do gry w karty, oraz wagon restauracyjny Tow. „W. L. Cook". Kupony na kwatery po cenach ulgowych będą sprzedawane w pociągu. Informacyj udzielają i sprzedają bilety krakowskie Biuro Podróży oraz kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu głównym.

Zabójstwo
NA CZERWONYM PRĄDNIKU

Między murarzem Adamem Sitką i kapralem nieznanego nazwiska wybuchła na ul. Dobrego Pasterza na Prądniku Czerwonym ostra sprzeczka. W rezultacie awantury Sitka ugodzony przez żołnierza bagnetem, doznając poważne rany. W groźnym stanie życia odwieziono rannego do szpitala.

Żołnierza przytrzymała policja i oddała go do dyspozycji żandarmerii wojskowej.

Mord w śródmieściu Krakowa
Tajemnicza śmierć kolejarza

Ubiegłej nocy miało miejsce w centrum Krakowa, tragiczne zajście, które pociągnęło za sobą śmierć człowieka w tajemniczych okolicznościach.

Około północy, przechodzący ulicą Lubicz w okolicy mostu kolejowego natknęli się na leżącego na chodniku mężczyznę w średnim wieku, ubranego w mundur kolejowy. Przy bliższych oględzinach okazało się, że kolejarz już nie żyje.

Śmierć nastąpiła przypuszczalnie przed niedawnym czasem, naskutek niestwierdzonych narazie przyczyn.

Jak się okazuje przypadkowi przechodnie słyszeli z odległości odgłosy awantury, zanim jednak przybyli na jej miejsce, uczestnicy zajścia ulotnili się, pozostawiając ofiarę tragicznych porachunków na bruku bez życia.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia nazwiska zmarłego i ewentualnych jego zabójców.

Tydzień L.O.P.P. w Krakowie

Pod przewodnictwem naczelnika więzienia w Krakowie, p. Łączyńskiego, odbyło się zebranie Działu Organizacyjno - Propagandowego Miejskiego Obwodu LOPP, na którem ustalono projekt programu XIII Tygodnia Lotniczego w okresie od 26 września do 4 października r. bież.

Program przewiduje między innemi w dniu 26 września wieczorem alarm lotniczo - gazowy, połączony z pogaszeniem świateł w całem mieście oraz wydzielone dnie propagandy: młodzieży, kobiet, robotników, społeczeństwa żydowskiego, przemysłu i poczty.

Nadmienić należy, że w roku bieżącym Tydzień LOPP uczczony będzie znacznie okazalej niż w latach ubiegłych.

Echa kradzieży na dworcu kolejowym
Kolejarze krakowscy na ławie oskarżonych

(hl) Sąd okręgowy w Krakowie rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę kradzieży, dokonanych swego czasu na dworcu kolejowym.

Ławę oskarżonych zajęli trzej kolejarze Jan Kałużdy, Franciszek Ziółkowski i Franciszek Chorobik, oraz trzej masarze Władysław Stynbuk, Błażej Glurecki, Jan Klimczak i Józef Spanysz. Pierwszym trzem akt oskarżenia zarzuca dokonywanie z dworca kolejowego systematycznych kradzieży beczek z jelitami, skierowywanych z Nowego Sącza, Gdańska i t.d. pod adresem kupców krakowskich.

Pozostali oskarżeni są o skupywanie tegoż towaru, pochodzącego z kradzieży. Ogólne szkody poniesione prze kupców wynoszą około 3.000 zł.

W śledztwie oskarżeni przyznali się do winy, na wczorajszej rozprawie zaś nie poczuwają się do zarzucanych im czynów.

Rozprawa trwa.

Zabójstwo w Prądniku Czerwonym

(hl.) Na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie znalazła się sprawa braci J. i W. Sroków murarzy, zam. w Prądniku Czerwonym.

Oskarżeni oni są o to, że mając jakieś porachunki osobiste ze swoim kolegą po fachu Dziewańskim, zwabili go w ustronne miejsce i tam poczęli go okładać kijami, do tego stopnia, że Dziewański wkrótce potem zmarł.

Po przesłuchaniu oskarżonych rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Echa sądowe oszustw poborowych

Sąd okręgowy karny rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę oszustw „poborowych". Na ławie oskarżonych zasiedli Mojżesz Kleinwochs i Zbigniew Jędrzejewski. W szczególności akt oskarżenia zarzuci wymienionym to, że w maju 1935 r. nawiązali kontakt z poborowymi Rednerem i Stuką. Oskarżeni oświadczyli poborowym że są w kontakcie z lekarzem wojskowym mjr. dr. Chrzanowskim, i że za ich pośrednictwem zostaną zwolnieni z wojska. Poborowi uwierzyli w powyższą bajeczkę, a oskarżeni w podstępny sposób wyłudzili od nich 1802 zł.

Śledztwo ustaliło, że Redner i Stuba, przyjechawszy do Krakowa zgłosili się w mieszkaniu oskarżonego Jędrzejewskiego i tamże zostali „zbadani" przez jakiegoś osobnika ubranego w mundur wojskowy, podającego się za lekarza.

Po przyjeździe do miejsca zamieszkania, Chrzanowa, poborowi poczęli wątpić w prawdziwość całej sprawy i w ślad zatem, afera wyszła na jaw, a obaj oszuści znaleźli się na ławie oskarżonych.

Rozprawę prowadzi sędzia Kronenberg, bronią adw. dr. Landau i dr. Pfeffer.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie, który zapadnie wieczorem, podamy w najbliższym nakładzie „Torpedy".

Wycieczka amerykańska
W KRAKOWIE

(hl) Dziś przyjeżdża do Krakowa wycieczka — 10-miesięcznego kursu kultury polskiej dla 20 sióstr — nauczycielek polskich szkół parafjalnych w Stanach Zjednoczonych.

Sytuacja strajkowa

Strajk pracowników konfekcyjnych w Krakowie wynikły na tle zatargu o płace właścicieli 110 sklepów, trwa w dalszym ciągu. Strajkuje około 500 pracowników. Prowadzone są pertraktacje w Inspektoracie Pracy.

Strajk zostanie ukończony prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia.

Nowy naczelnik
WYDZIAŁU POLITYCZNEGO

Nowomianowany naczelnik wydziału społeczno - politycznego w województwie krakowskim p. Jan Strusiński objął z dniem 1 bm. urzędowanie.

Adw. Szurlej broni
PARYLEWICZOWĄ

Jak się dowiadujemy, obronę Parylewiczowej, bohaterki głośnej afery korupcyjnej przyjął adw. dr. Szurlej z Warszawy.

Chrzanów pisze...

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce Bata. Pracownik fabryki Bata w Chełmku Henryk Witkowski, manipulując przy maszynie, został ciężko poparzony. Rannego odwieziono do szpitala w Chrzanowie.

Oświęcim pisze...

Fatalny wypadek chłopca. 16-letni Wł. Kaczor wspiął się na drzewo obok mostu kolejowego w Wysokich Brzegach. W pewnej chwili chłopak spadł z drzewa, uderzając głową o kamień. Nieszczęśliwy doznał wstrząsu nerwowego i ogólnych potłuczeń ciała.

Nieszczęśliwy wypadek
NA UL. PIJARSKIEJ

(hł) Na ulicy Pijarskiej w Krakowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie ulicą tą przejeżdżał wóz, zaprzężony w parę koni. Konie spłoszyły się i potrąciły przechodzącego jezdnią 68-letniego Antrzeja Czekaja, rolnika, zam. Porankach.

Nieszczęśliwy doznał złamania lewej nogi w kolanie i ogólnych potłuczeń.

Wóz wraz z końmi pozostał na ulicy a woźnica zbiegł, tak, że nie stwierdzono narazie jego identyczności.

Olbrzymia obława
NOCNA

(hl) Ubiegłej nocy władze policyjne przeprowadziły w Krakowie wielką obławę. Zaułki Krakowa i planty otoczone zostały przez policję mundurową i śledczą. W wyniku obławy przytrzymano 130 osób. Po wylegitymowaniu, wypuszczono na wolność 118 osób, a 12 osób pozostało w areszcie. U powyższych znaleziono rozmaite przedmioty wartościowe, podejrzanego pochodzenia. Znaleziono również komplet precyzyjnych narzędzi do włamań.

Zachodzi podejrzenie, że wśród zatrzymanych znajdują się niebezpieczni włamywacze, sprawcy ostatnio popełnionych w Krakowie włamań.

„Już po wakacjach"

INAUGURACYJNA AUDYCJA SZKOLNA

Wkraczającą w nowy rok szkolny młodzież powita Polskie Radjo dn. 4 września o godz. 11.30 inauguracyjną audycją dla szkół pt. „Już po wakacjach".

Po serdecznem powitaniu dzieci, usłyszą one wesoły, meszany program rozrywkowy Każdy z młodych znajdzie coś dla siebie. W ramach audycji będzie i piosenka, i wesoły djalog i muzyka z płyt.

Młodzi radjosłuchacze niewątpliwie dobrze nastawią uszu, by usłyszeć jak zawsze zabawne słuchowisko Benedykta Hertza o tem „Jak harcerz szkapę Wojciechową rozumu nauczył".

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK 3 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dzien. por. 7,40 Pare inform. 7.40 Płyty 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Nowiny leśne — prof. J. Kloska. 12.13 Dziennik południowy 12.35 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Czarodziejskie listy — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 16.45 Ustrój państw nowoczesnych, a obrona narodowa: Rosja — odczyt 17.00 Koncert ork. mandolinistów Scinpre vivo pod dyr. Z. Szymborskiego 17.25 W rytmie tanecznym — recital na violi St. Schleichkorna. 17.50 Tak było niedyś każdego lata — feljeton. 18.00 Jak spędzić święto?. 18.10 Życie kulturalne stolicy 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Komedja w 1 akcie Al. Fredry pt. Zrzędność i przekora. 19.30 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. 20.30 Skrzynka techniczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni 21.30 Recital fortepianowy. Ign. Blochmana. 22.00 Sport na Pomorzu — pogadanka. 22.10 Wiadomości sportowe lokalne. 22.15 Muzyka lekka i taneczna w wyk. zesp. W. Tychowskiego. 22.00 Płyty

Ubój bydła bez tortur

Rozporządzenie w sprawie uboju rytualnego

Z dniem 1 stycznia r. 1937 wchodzi w życie ustawa o uboju zwierząt w rzeźniach, uchwalona przez Sejm w kwietniu r.b.

Ustawa ta będzie wykonywana na podstawie trzech rozporządzeń, które w najbliższym czasie zostaną ogłoszone w „Dzienniku Ustaw". Dwa rozporządzenia wykonawcze ministra rolnictwa dotyczące uboju zwierząt gospodarskich oraz sposobów i warunków uboju rytualnego.

Rozporządzenie o uboju zwierząt gospodarskich, opierające się na zasadzie ogłuszania, lub pozbawiania zwierzęcia przytomności w inny sposób przed wykrwawieniem ustala, że bydło rogate oraz konie, wprowadzone do hal ubojowych, winny mieć oczy zasłonięte Przed ogłuszeniem należy zwierzęta unieruchomić, dla ogłuszenia zaś stosować sposoby mechaniczne lub prąd elektryczny.

Organy powołane do urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa winny przytem nadzorować, aby przy uboju nie zadawano zwierzętom zbędnego bólu i cierpień.

Drugie rozporządzenie ministra rolnictwa postanawia, iż ubój rytualny powinien odbywać się zasadniczo w rzeźniach samorządowych, wojewoda może jednak zezwolić na ubój również w innych rzeźniach, pod warunkiem, że ubój rytualny nie będzie odbywał się jednocześnie z ubojem zwykłym.

Ilość zwierząt poddanych ubojowi rytualnego, będzie ograniczona do potrzeb tej ludności, której wyznanie zabrania spożywania innego mięsa, przyczem pozwolenia na ubój rytualny będą wydawane wyłącznie koncesjonowanym sprzedawcom mięsa z uboju rytualnego lub przetworów tego mięsa.

Trzecie rozporządzenie wykonawcze, wydane przez ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa, ustala, że mięso oraz przetwory, zawierające takie mięso, muszą być odpowiednio znaczone i mogą być sprzedawane wyłącznie przez firmy koncesjonowane, które nie będą posiadały prawa sprzedaży innego mięsa.

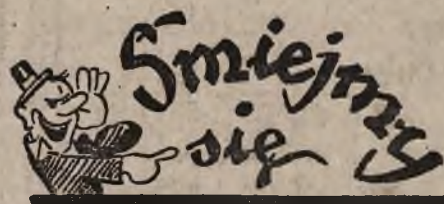
Firmy te będą miały umieszczony nad wejściem, na białem tle, fioletowy napis: „Sprzedaż mięsa rytualnego".

Znowu „Chór Dana"

PRZED MIKROFONEM

Entuzjaści sympatycznego chóru Dana ucieszą się niezawodnie wiadomością, iż wystąpi on przed mikrofonem, łącznie z orkiestrą Dobrindta 4. IX o godz. 12.33 z urozmaiconym programem. Usłyszymy tango „Jutro rano', fox „Marysia' piosenkę „Dzwon' i kilka innych.

Tym, którzy mają możność o tej godzinie słuchania radja nie zepsuje przyjemności, że będą to płyty, gdyż — jak to mówią — dobra płyta, nagrana przez naszych ulubieńców, jest często więcej warta niż kiepska audycja oryginalna.



PO OPERACJI.

— Wyobraź sobie, po operacji ślepej kiszki straciłem osiem kilo!

— Co ty mówisz! Nigdy nie przypuszczałem, że ślepa kiszka tyle waży!

ZEMSTA.

— Zemściłem się! — powiada do kolegi subjekt w sklepie z obuwiem.

— Jakto?

— Ta pani, która tylko co wyszła, jest telefonistką. Dałem jej zły numer.

ECHA LETNIE.

W pewnym pensjonacie wywieszono kartkę z napisem:

Nie wolno karmić psów resztkami z obiadu".

Ktoś złośliwy dodał podpis:

„Towarzystwo Opieki nad zwierzętami".

PRZODKOWIE.

On: — Gdybym zliczył wszystkich moich przodków, dałoby to sporą cyfrę...

Ona: — Tak? A z iloma zerami?

DZIEDZICTWO.

— Ma pani ładne, niebieskie oczy

— Odziedziczyłam je.

— Po matce?

— Nie, po ojcu, był mistrzem boksu.

Prjekt ustawy o Izbach Pracy

zostanie wniesiony do Sejmu

Zapadła decyzja, że w nadchodzącej sesji jesiennej wniesiony będzie do Sejmu projekt ustawy o Izbach Pracy.

Projekt przewiduje utworzenie około 10 Izb Pracy na obszarze całego państwa, połączonych w związek izb z siedzibą w Warszawie. W Izbach Pracy zasiadać mają wspólnie przedstawiciele pracowników umysłowych i robotników fizycznych.

Izby Pracy mają mieć tylko głos opinjodawczy w sprawach społecznych. Projekt przewiduje, że do Izb Pracy wysyłać będą swych przedstawicieli również grupy pracowników niezrzeszonych w związkach zawodowych.

Projekt rządowy wywołuje wiele sprzeciwów w kołach pracowników umysłowych i robotników fizycznych.



CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

Dziwaczny gość

Na pierwszym piętrze Grand-Hotelu, w numerze 12 wychodzącym na morze, od dwóch lat mieszkał dziwny gość. Przybył pewnego pięknego wieczora, trzymając w ręku małą walizkę. Po okazaniu swych papierów, które były w największym porządku zamówił pokój na noc.

Nazajutrz oświadczył zarządzającemu hotelem, że jest zadowolony ze swego pokoju i zatrzyma go nadal. Odtąd nigdy więcej nie otworzył ust do nikogo. W milczeniu płacił wystawiane mu rachunki, początkowo co tydzień, następnie co miesiąc, dla uproszczenia procedury. Posiłki przyjmował w swoim pokoju, nie wychodził nigdzie, nie przyjmował nikogo, nie odbierał żadnej korespondencji ani gazet, prócz Kurjera, który nadchodził regularnie i zapewne był czytany od deski do deski.

Służba nauczyła się uważać p. Artura Jaworskiego za jeden z automatów, umieszczonych w starożytnych zegarach, które o różnych godzinach wykonywują ustalone z góry ruchy.

Toteż zdumienie było powszechne, gdy któregoś rana numerowy zameldował w biurze hotelowym:

— P. Artura Jaworskiego nie ma w jego pokoju.

Wobec ogólnego niedowierzania numerowy tłómaczył:

— Już o 7 z rana p. Jaworski nie dzwonił, jak zazwyczaj. Już to było anormalne. O godzinie 7 m. 30 sądząc, że może zasłabł zapukałem do drzwi, zrazu dyskretnie, a potem głośniej. Żadnej odpowiedzi!! Zaniepokojony, ośmieliłem się otworzyć drzwi wytrychem i stanąłem wobec nieoczekiwanego widoku.

— Jakiegóż to? — zapytano ciekawie chórem:

— No... pokój był pusty, jak również łazienka... Czy to nie wystarcza? Przecież to rzecz zupełnie nieprawdopodobna!

Rzecz cała wydawała się tak niewiarygodna, że udano się na górę by wszystko sprawdzić na miejscu.

Trzeba było pogodzić się z faktami: p. Artura nie było w zajmowanym przez niego numerze, a nawet nie spędził tam nocy. Łóżko było zasłane.

Skolei przystąpiono do narady w której wziął udział cały personel hotelowy co należało zrobić?... Czy zawiadomić policję? W gruncie rzeczy nie było żadnych słusznych powodów dla — wszczęcia podobnych kroków. Wprawdzie p. Jaworski nie opuszczał nigdy swego pokoju w okresie dwóch lat, lecz jego zamknięcie było dobrowolne i miał także zupełnie prawo odstąpić od przyjętego zwyczaju.

Hotelarz w ciągu całego rana zastanawiał się nad tem, co powinno się zrobić w tym wypadku. Nie wątpił, że jego ekscentryczny gość nie jest zupełnie normalny, i prawdopodobnie postanowił położyć kres swemu życiu

Toteż gdy o jedenastej dowiedział się, że wyłowiono zwłoki jakiegoś topielca, nie czuł się wcale zdziwiony, w przekonaniu, że chodzi o Artura Jaworskiego. Udał się do komisarjatu policji, gdzie zeznanie jego zostało przyjęte jako zupełnie wiarogodne. Co do twarzy topielca w kostnicy była tak zmieniona, iż przejęty grozą, nie przyglądając się jej bliżej, stwierdził bez namysłu, że chodzi o jego byłego klienta.

Lekarz sądowy nie znalazłszy na trupie żadnych śladów gwałtu orzekł że chodzi o zwyczajny wypadek lub samobójstwo. Trupa postanowiono pochować jako Artura Jaworskiego, a jego rzeczy papiery i pieniądze opieczętowano do dyspozycji — ewentualnych spadkobierców, gdyby znaleźć się mieli.

Pod wieczór tegoż dnia, pokój Nr. 12 został opróżniony i natychmiast zajęty wobec wielkiego napływu turystów. Nowy lokator nie domyślał się wcale po jakim oryginale oddziedziczył mieszkanie.

O dziesiątej wieczorem do biura hotelowego zgłosiła się jakaś para małżeńska, żądając pokoju.

Hotelarz rzekł jaknajgrzeczniej: — Bardzo mi przykro, lecz wszystkie numery mam zajęte.

— O! — odparł nowy przybysz — trudno w takim razie żona moja zamieszka ze mną w moim pokoju?

Hotelarz, nie zrozumiawszy dobrze o co chodzi, miał zamiar udzielić bliższych wyjaśnień, gdy nagle... drgnął... Zdawało mu się, że w przybyłym poznaje p. Artura Jaworskiego którego znał tylko — przelotnie, przed chwilą zidentyfikował w kostnicy.

Istotnie wskazując na bagaż liczne kufry i walizy, przybysz rzekł do tragarzy:

— Proszę to odnieść do mego pokoju nr. 12.

Hotelarz chwycił się za głowę: przed nim stał zmartwychwstały p. Jaworski I jak że mu tu wytłumaczyć makabryczne powody, dla których został pozbawiony swego pokoju?

W międzyczasie p. Jaworski, który znienacka stał się bardzo wymowny, tłumaczył ze swadą, że po dwóch latach rozłąki jego najdroższa małżonka bawiąca dotąd u rodziców w Ameryce zdecydowała się przyjechać do męża. Przeczytawszy w Kurjerze o dacie przyjazdu okrętu do Gdyni p. Jaworski przed północą wyszedł z hotelu by pociągiem w porę zdążyć do portu.

Słuchając tych wyjaśnień, hotelarz myślał: — „Wszystko dobrze ale co mam mu powiedzieć?"

W końcu wybełkotał:

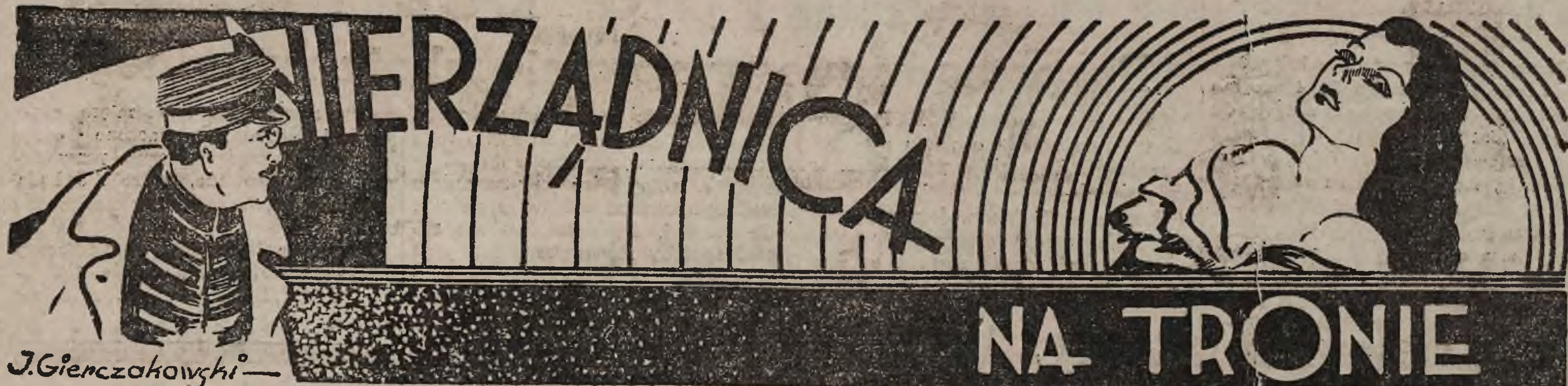
— Tysiąckrotnie przepraszam. Sądziłem że pan wyjechał i odnająłem pokój..

— A mój bagaż? Moje papiery? Moje pieniądze? — ostro indagował p. Jaworski.

Nieszczęsny hotelarz był zmuszony przyznać się do wszystkiego a ponadto — stwierdzić, że wszelka własność p. Jaworskiego była opieczętowana i nie może mu być dostarczona natychmiast.

Oczekiwał wybuchu wściekłości, lecz p. Jaworski okazał się nadzwyczajny. Zwracając się do żony, rzekł po prostu flegmatycznie:

— Dziwne zdarzenie!



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j . k... ...em. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem u Juljana odbyła się tajna narada młodego adjutanta z ex-królem Milanem, w wyniku której zdecydowano się na pęodstępne wymuszenie od Dragi miejsca uwięzienia Jadwigi. W tym celu Juljan napisał list prosząc Dragę o schadzkę.

Z tym listem udała się Draga do uwięzionej Jadwigi z triumfem oznajmiając jej o miłości Juljana ku królowej, co wzbudziło wzgardę dla małżonkka w sercu Jadwigi. Na schadzce Draga przyrzękła Juljanowi uwolnienie Jadwigi, o ile ona sama zechce do niego powrócić. Rozżalona jednak rzekomą zdradą małżonka; Jadwiga nie chce jego uczynić. Niecną Draga triumfuje, nanowo opętując Juljusza. Królowa za pomocą swych sług przyprawia następnie swego śmiertelnego yrosa eks-króla Milana o śmierć.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z dokterem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanje zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pownemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

---

Kto pierwej słyszał jak Ferry mówił do swego pana, zdziwiłby się ogromnie tonowi, jakiego Ferry teraz używał. Było w jego głosie też coś niewymownie smutnego.

W samej rzeczy stało coś między oboma mężczyznami, których przypadek zrobił przyjaciółmi. Ale gdy Ferry widział, jak Juljan ulegał wdziękom awanturniczej królowej, jak wszelkie szlachetniejsze porywy w duszy jego wymarły, długo walczył ze sobą, czy nie byłoby lepiej porzucić człowieka, który był kochankiem Dragi. Ale tu ujawniała się cała prawdziwa przyjaźń Ferrego, że mimo wszystko nie opuścił Juljana:

— Nie mogę opuszczać swego stanowiska, gdyż chociaż dzisiaj ma on wpływ na dworze, to przyjdzie godzina, w której zostanie sam, opuszczony, a wtedy przyjaciel będzie mu potrzebny.

Ferry pozostał. Nie robił Juljanowi nawet wyrzutów, które jemu nieprzyjemne były, a na nic się przydać nie mogły i czasem tylko rzucił słowo przestrogi, które Juljan rozumiał, ale które mimo siebie puszczał.

— Co, już jest tak późno — zawołał Juljan, gdy zobaczył Ferrego — chcesz mnie ubierać? Nie, mój przyjacielu, nie skorzystam z twych usług to było dawniej, dzisiaj jednak nie uważam za stosowne, coś podobnego żądać od ciebie.

— Jeżeli nie chcesz, to muszę odejść od ciebie, gdyż nie chcę darmo jeść twego chleba, a zresztą przy galowym mundurze jest tyle do zrobienia.

— Tyle do zrobienia? — rzekł Juljan niechętnie, — ale ja wogóle nie mam ochoty brać udziału w tej uroczystości. Cóż do djabła, czy jestem niewolnikiem, abym musiał spełnić każdą wolę mego pana?

— Tak, jesteś niewolnikiem — rzekł Ferry poważnie — kto bierze służbę, zrzeka się praw wolnego człowieka, a kto, służy Aleksandrowi i Dradze, ma cięższe kajdany aniżeli niejeden niewolnik.

Może masz słuszność — zawołał Juljan — ale nie mówmy o tem. Wiesz że tego tematu nie chcę nigdy dotykać, gdyż nie chciałbym, by przyjaźń nasza ustała. Ale zrobię ci propozycję, zostanę dziś przy tobie w domu, razem wypijemy herbatę i wcześnie pójdziemy do łóżka.

— Wspaniałe — rzekł Ferry — ale niestety niemożliwe. Jestem naturalnie zadowolony, gdy zostajesz w domu, gdyż cieszę się każdą godziną rozmowy z tobą, ale coby na to powiedział król, gdyby w tak ważnym dniu nie miał przy boku swego adjutanta?

— Król? król także musi usprawiedliwienie przyjąć, gdy adjutant raz czuje się chorym.

— Dobrze, nie mówmy więc o królu, ale królowa?

— Jej nie chcę dziś widzieć odparł Juljan — słyszysz, nie chcę. Z powodu niej właśnie nie chcę dziś iść do konaku.

— Wspaniale, no, ale kiedy zdecydowałeś się zostać w domu, zobaczysz jak przyjemnie spędzimy wieczór.

— Ty opowiadaj mi znowu o swej ojczyźnie — rzekł Juljan — wiesz jak chętnie słucham historjj serbskiej.

— Ale najpierw muszę zrobić herbatę, a jeśli przyjdzie kto ze dworu to powiem: pan major dostał nagle bólu zebów Ha, wspaniała wymówka, uniewinni cię nawet przed królową.

Ferry wyszed, by wszystko przygotować, a Juljan pozostał sam, zadowolony ze swego postanowienia, zostania raz znowu wolnym człowiekiem. Nie, dziś nie chcę widzidzie królowej jutro gdy rozmówi się z Milanem Obrenowiczem, pójdzie do niej i zapyta się, co znaczy ta awantura z młodzieńcem, a biada jej jeśli się nie usprawiedliwi.

Jeszcze kochał ją, jeszcze był pod jej wpływem, ale kochał ja zazdrośnie myśl, że i kto inny kosztuje tych rozkoszy, które uważał za swoje, myśl ta zrobiła go wściekłym.

— Wszystko już gotowe — zawołał Ferry, nadchodząc po kwadransie — proszę, uroczystość może się rozpocząć, a sądzę, że będzie ci przyjemniejszą od owej w konaku, gdzie wszystko sztywne i według przepisu.

Usiedli więc w pokoju jadalnym do jedzenia. Ferry nakrył stół wszystkiem, co było gotowe.

— Zimna kolacja — rzekł — ale to nic nie szkodzi. Oto kawior, tu łosoś w oliwie, tu szynka niedźwiedzia, tam jaja, a tu wino, jakiego niema w pałacu królewskim.

Wzięli się dzielnie do jadła, następnie popili herbatą i zapalili papierosa.

— A teraz opowiadaj coś — rzekł Juljan, wygodnie się rozkładając na krześle — ach, Ferry, jest mi dziś tak lekko na sercu.

— Poczekaj namyślę się chwilkę, co ci mam opowiedzieć — rzekł Ferry — tyle ci się naopowiadałem, że mi już prawie nic więcej nie pozostaje. Lecz czekaj, tego jeszcze nie słyszałeś. Czy ci opowiadałem historję, która miała miejsce we wsi Vosce. Powinnaby mieć tytuł: „Prawo pierwszej nocy“. Nie, w samej rzeczy, nie opowiadałem ci jeszcze.

— A więc historja moja odgrywała się przed 40 mniej więcej laty, panowały wtedy prawa różne, ale jedno prawo było wstrętne i haniebne.

— Opowiadaj — rzekł Juljan, zapalając cygaro.

ROZDZIAŁ XCVI

Wstrętny zwyczaj

— Przed 40 laty żył we wsi Vosce młody szlachcic, który zamek, las, rolę, łąki, słowem wszystko co posiadał odziedziczył po bogatym wuju. Liczył on około 25 lat i dziwnem właściwie było, że już w tak młodym wieku zamknął się w samotności w swych dobrach.

Lecz był dawniej oficerem i dobrze poznał życie, a teraz chciał odżyć życiem innem.

Inny jeszcze powód skłonił Włodzimierza Mirkę do szukania samotności, samotność ta nie była przykra. W pobliżu majątku jego znajdował się majątek starego szlachcica, posiadającego uroczą córkę. Włodzimierz poznał ją w Belgradzie przy sposobności jednego balu i osądził, że powinien się do niej zbliżyć, a możliwe to było tylko przez sąsiedztwo.

Pomyślał i tak też uczynił. Udało mu się nawiązać stosunek ze starym szlachcicem i niedługo trwało, a spędził z pola wszystkich innych zalotników, to znaczy, został narzeczonym pięknej Mili.

Porzućmy atoli teraz to dostojne towarzystwo, a rzućmy okiem na pośledniejsze

W majątku Włodzimierza żyła para, która kochała się z całego serca.

— Był to pasterz od krów, imieniem Wojtek. Kochał on najurodziwszą w całej wsi dziewkę, piękną Hankę, piastującą zaszczytne stanowisko pasterki gęsi. Biedni byli oboje jak myszy kościelne, ale to nie mogło stanąć na przeszkodzie ich miłości i gdy się wieczorem pod staremi wierzbami zeszli, całowali i pieścili się tak, że nigdy Wojtek nie zamieniłby się z Włodzimierzem a Hanka z Milą.

Ale co prawda to prawda. Czystą i niewinną była miłość tych dwojga ludzi, nigdy nie żądał Wojtek od swej Hanki rzeczy niedozwolonej, a gdyby zażądał, pewny jestem, że wyrwałaby mu się z objęć i kto wie, możeby się już nigdy nie zeszli pod wierzbami nad stawem.

— Ale dzisiaj znowu byli tam i zdawało się, że mieli ważną sprawę do omówienia.

— Wiesz też Wojtku — rzekła Hanka — że dziś akurat 5 lat jestem w służbie u państwa? Trzynaście lat miałam, gdy podjęłam się pasenia gęsi, a dziś liczę lat 18. Zarządca nie zapomniał też o tem i wręczył mi prezent, który każdy otrzymuje, gdy odbędzie pięcioletnią służbę, patrz, oto 50 złotych dostałam.

— Muszę się wstydzić — rzekł Wojtek — przed czterema laty otrzymałem także 50 złotych, ale co z nimi zrobiłem! Straciłem je w karczmie i sprowadziłem z Belgradu harmonijkę.

— Ależ ty głupcze — zaśmiała się Hanka — harmonijka kosztowała 48 złotych, przepiłeś zatem 2 złote to ci można darować. W ów wieczór pierwszy raz wyznałeś mi, że mnie kochasz a ja ci oświadczyłam, że do ciebie będę należeć. Dziś, gdy mamy 50 złotych, róbmy wesele.

Dalszy ciąg jutro



Bieg naprzełaj o puhar „Torpedy" zamknie sezon lekkoatletyczny w Zagłębiu

Jak już wczoraj podawaliśmy, Wydawnictwo „TORPEDY" celem propagandy sportu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego urządza na zakończenie bieżącego sezonu lekkoatletycznego

„Bieg naprzełaj"

w dniu 4 października bieżącego roku.

Bieg, którego organzację przyjął Strzelecki Klub Sportowy w Sosnowcu, odbędzie się w klasie pań i panów, zarówno dla stowarzyszonych, jak i dla niestowarzyszonych zawodniczek i zawodników.

Trasa Biegu Naprzełaj w kategorji pań wynosić będzie około 1500 m. a w kategorji panów około 5000 m.

Zwycięzca „Biegu Naprzełaj" w klasie męskiej zdobywa wędrowny

„Puhar Torpedy"

który w razie trzechkrotnego zdobycia przez tego samego zawodnika, przechodzi na własność zwycięzcy.

Zdobywcy pierwszego miejsca przypadnie również na własność cenna nagroda honorowa podobnie jak 5 następnym zawodnikom oraz pierwszym 3 zawodniczkom w kategorji pań. Pozatem przewidziana jest nagroda zespołowa dla klubu, który w ogólnej punktacji zdobędzie największą ilość punktów. Nagrody ufundowało wydawnictwo „Torpedy".

Regulamin „Biegu Naprzełaj" o „Puhar „Torpedy" oraz wykaz nagród, jak i bliższe szczegóły techniczne podamy w najbliższych numerach naszego pisma.

Sport w Krakowie

Białoczerwoni zasłużyli na ligę

CRACOVIA — WISŁA 2:0 (1:0)

Oczekiwany z ogromnem zainteresowaniem mecz dwóch „odwiecznych" rywali — Wisły i Cracovi zakończył się zwycięstwem białoczerwonych w stos. 2:0 (1:0).

Sukces to niewątpliwy dla drużyny A klasowej, która potrafiła gładko rozprawić się z czołowym zespołem extraklasy polskiej.

Coprawda oba kluby wystąpiły w rezerwowych składach, bez graczy reprezentacyjnych, którzy wezmą udział w meczach przeciw Jugosławji i Łotwie, a których w „derbach krakowskich" mógłby zmienić wydatnie wynik tego spotkania.

Gra w pierwszej nie stała na wysokim poziomie i toczyła się w leniwem tempie. Bramkę zdobył Góra z wolnego. Koźmin mógł ją łatwo obronić przy lepszej orjentacji. Po przerwie stron, gra ożywiła się znacznie i obfitowała w szereg ciekawych sytuacyj podbramkowych. Cracovia była znacznie szybsza i to zadecydowało też o zwycięstwie. Wynik dnia ustalił Kossok dobijając strzał Stępienia nie bez winy Koźmina.

U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem bramkarz Pawłowski, u pokonanych pomoc — rozczarował Artur, cg usprawiedliwić można nadzielną kontuzją.

Sport na Śląsku

O WEJŚCIE DO LIGI ŚLĄSKIEJ

Po niedzielnych spotkaniach o wejście do ligi śląskiej, tabela rozgrywek przedstawia się w następujący sposób:

Klub	gier	pkt.
Zgoda (Bielszowice)	6	12
Policyjny KS.	5	9
Kopalnia (Brzeszcze)	6	7
HKS. (Szopienice)	5	6

Na końcu tabeli znajdują się jeszcze Stadjon z Chorzowa oraz Naprzód Rydułtowy, które nie mogą już odegrać żadnej roli w rozgrywkach, gdyż przegrały niemal wszystkie swe spotkania.

MYŚLI POOLIMPIJSKIE

IDEA OLIMPIJSKA

panowanie „zielonego stolika"

Obserwując XI olimpjadę, można było dojść do interesujących wniosków o charakterze ogólniejszym. Była jawna różnica w traktowaniu igrzysk przez rozmaite narody. Jednym zależało tylko na zdobyciu medalu, innym na pokazaniu swej sprawności fizycznej, na udziale w szlachetnej walce sportowej.

KLASYCZNYM WZOREM SPORTOWCÓW

była reprezentacja Anglji.

Skoro sport jest grą można w niej wygrywać, albo przegrywać, czyniąc jedno lub drugie z koleżeńskim uśmiechem. Dlatego też Anglicy zgoła nie przejmowali się swymi b. licznymi porażkami na XI Olimpjadzie. W Anglji zrodziła się piłka nożna a jednak Anglicy odpadli w rozgrywkach wstępnych Anglja wychowała najlepszy typ konia zawodniczego a jednak ekipa angielska zajęła w puharze Narodów miejsce... ostatnie... Anglja wzniosi wioślarstwo na wyżyny sportu a jednak w Berlinie wioślarze angielscy spisali się bardzo blado. Polo jest wynalazkiem angielskim, a drużyna angielska przegrała do argentyńskiej 11:0.

Gdy rozmawiano na ten temat z Anglikami odpowiadali: „Cóż z tego?" Wygrał lepszy.

NIE MOŻNA BYĆ ZAWSZE LEPSZYM

Wczoraj my, dziś oni. Jutro znów możemy być my. Na tem polega sport".

Zupełnie podobnie rozumowali Francuzi, którzy także wielkich sukcesów na olimpjadzie nie odnieśli, a w lekkiej atletyce nie weszli nawet do żadnego finału... Rodacy Ladoumegue'a, Bouina i innych sław.... „Trudno mówili, nie udało się. Może w Tokio pójdzie lepiej..."

Objawem dodatnim było, że i kierownictwo polskiej drużyny olimpijskiej nie stało na stanowisku:

„MEDAL ZA WSZELKĄ CENĘ".

Nie patrzono innym „na palce", nie szperano, gdzieby tu jaki „protešcik" założyć któryby zdołał zniweczyć przy zielonym stoliku cudzy sukces, odniesiony na zielonej murawie.

Mogliśmy nie zgodzić się na mecz z Austrją w piłkę nożną, mogliśmy zażądać wyświetlenia filmu z kolejności przybycia na metę kolarzy. Nie uczyniliśmy tego. Co się działo na macie zapaśniczej (krzywda Ślązaka), na ringu pięściarskim (ostrzeżenia sypane Chmielewskiemu przez sędziego Belga) na planszy szermierczej (nasz półfinałowy mecz z Włochami sędziował... Włoch). W hippice mogliśmy protestować kilkakrotnie, a uczyniliśmy to tylko w jednym wypadku, gdy rtm. Rojcewicza już

ZBYT WYRAŹNIE SKRZYWDZONO

Naszą „dżentelmenerię" Czesi potraktowali widać jako ustępliwość. Komuby jakiś medal odebrać przy zielonym stoliku, jeżeli nie udało się na zielonej murawie — rozumowali. Kto nie ryzykuje, nic nie zyskuje. W najgorszym razie protest odrzucą. No i — jak widzimy — swoje osiągnęli...

Ale czy sposób, w jaki to uczynili nie jest zaprzeczeniem idei olimpijskiej?



AMERYKAŃSCY PŁYWACY W WARSZAWIE.
W ubiegłą niedzielę gościli w Warszawie amerykańscy pływacy - olimpijczycy, wykazując nieporównaną klasę. Zdjęcie przedstawia start do biegu 100 m. st. dow.

Srebrny medal dla Polski na Olimpjadzie Szachowej

W ostatnim dniu Olimpjady szachowej, drużyna polska pokonała Holandję 6:2.

Ostatecznie mistrzostwo drużynowe w grze szachowej zdobyli Węgry 110.5, wicemistrzostwo drużyna polska 108, trzecie miejsce — Niemcy 106.5, 4) Jugosławja 104.5

Najlepszy wynik induwidualny w turnieju osiągnął mistrz Szabo: otrzymał on 16.5 pkt. z 19 partyj. Drugie miejsce zajął Kostic drużyny jugosławiańskiej, trzecie Polak Najdorf.

Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste zamknięcie Olimpjady szachowej, połączone z wręczeniem złotych, srebrnych i bronzowych medali olimpijskich zwycięskim drużynom szachowym.

Sport w Zagłębiu

Mistrzostwa Zagłębia

W GRACH SPORTOWYCH

W nadchodzącą niedzielę na stadjonie W. F. i PW. w Sosnowcu rozegrane zostanie finałowe spotkanie koszykówki o mistrzostwo Zagłębia, pomiędzy zwycięzcami w obu grupach: **STS. Unja i TG. Sokół (Dąbrowa).**

Pozatem rozegrane zostaną systemem turniejowym **mistrzostwa siatkówki pań** do których zgłosiło się 5 zespołów zagłębiowskich Plan turnieju siatkówki pań o mistrzostwo Zagłębia przedstawia się następująco:

Strzelecki KS. — CG. Schoen
KPW. Sosnowiec — STS. Unja
Strzelecki KS — Sokół Dąbr.
CG. Schoen — STS. Unja
Strzelecki KS. — KPW. Sosnowiec
CG. Schoen — Sokół Dąbrowa
Strzelecki KS — STS Unja
KPW. Sosnowiec — Sokół Dąbrow
CG. Schoen — KPW. Sosnowiec
STS Unja — Sokół Dąbrowa.

T. G. „Sokół" (Dąbrowa)

MISTRZEM CZELADZI W GRACH SPORTOWYCH

Jak już podawaliśmy, Miejska Komisja WF. i PW. przeprowadziła zawody w grach sportowych o mistrzostwo Czeladzi i wobec wycofania przez Związek Strzelecki protestu, wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Czeladź zdobył Sokół z Dąbrowy (13 pkt.), przed Strzelcem — Czeladź (8 pkt.), **oraz Harcerzem — Saturn** (4 pkt.), **SMP. — Siemonja** (2 pkt.) **i KPW — Sosnowiec** (1 pkt.)

Na specjalne podkreślenie zasługuje wzorowa organizacja zawodów spoczywająca w doświadczonych rękach przewodniczącego Miejskiej Komisji WF. i PW — p. **Zdzisława Czarnomskiego**, oraz członków komisji — również znanych sportowców pp. **Bolesława Karcha. Stanisława Irzyckiego i Barczyka.**



PIĘKNY SEN

Lejzor Szlagtraf nie może być człowiekiem szczęśliwym, choćby nawet wygrał na loterji.

— Bo wygrać — mówi — to jest szczęście dla już szczęśliwych, a dla nieszczęśliwych trzeba przegrać. Cieszyłbym się jeszcze może z powodu niektóre wygrane przedmioty. Trumnę wygrać byłby los, karawan wygrać jeszcze większy, a ze cztery kilo gramy cholery w proszku, mieszanej z dziesięcioma dekami dżumy i z pół kilogramem tyfusu byłby dla mnie los główny.

— Ale dla kogo to wszystko Lejzorek, powiedz mi? — pytała zaintrygowana własna jego małżonka

— Dla ciebie najukochańsza moja! Miejsce na cmentarzu dostałabyś odemnie gratis.

Pani Rachela nic sobie jednak nie robi z tych wymysłów męża. Wie, że go pokona w nienawiści.

Pewnego dnia, natychmiast po przebudzeniu się siada pani Rachela na łóżku, budzi męża i opowiada:

— Siadaj Lejzorku! Muszę ci opowiedzieć mój piękny sen. Przepiękny można go nazwać!

Zgrzytając zębami, pan Szlagtraf siada na łóżku i słucha.

— Śniło się mnie, że byłam na wystawie, na której sprzedawano pięknych mężczyzn. Blondynów, brunetów, rudych, jakich chciałeś.

— Hm... — mruczy pan Szlagtraf miałaś do wyboru!

— Sprzedawano samych tylko pięknych mężczyzn. a kupowały ich piękne kobiety. Tyś też tam był, Lejzorku

— No widzisz?! — mówi zadowolony małżonek.

— Jednego mężczyznę sprzedali za miljon złotych! Ach, jaki on był piękny! Innych sprzedawali po pół miljona, po sto tysięcy, po pięćdziesiąt tysięcy...

— No, Rachela, a za ile mnie sprzedali?

— Ciebie? — śmieje się małżonka. — Ja dobrze słyszę? Ciebie?.. Ty jeden pozostałeś niesprzedany cho iaż trzymałeś w ręku miljon złotych. Nawet z tą dopłatą żadna na ciebie spoj rzeć nie chciała!

Zgrzył pan Szlagtraf tę obelgę, ale nie darował.

Następnej nocy zerwał się z łóżka obudził żonę i krzyknął:

— Rachelcia, moja ty! Musisz posłuchać! Koniecznie musisz posłuchać jaki piękny miałem sen.

— Do rana tyby nie poczekałeś? — zapytała zdenerwowana pani Rachela

— Wykluczone! Do rana mogłembym zapominać, a taki sen jest raz na sto lat.

— Cię słucham...

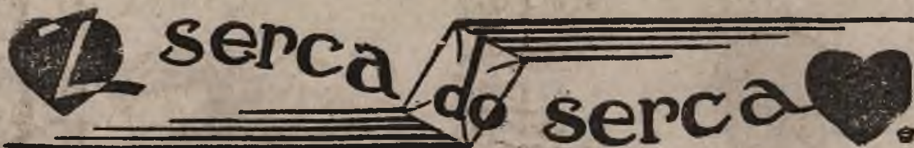
— Mnie się śniło. że byłem na wystawie malutkich, słodziutkich kobiecych usteczek. Były usta za miljon złotych, za sto tysięcy, za pięćdziesiąt tysięcy... Takie śliczne malutkie usteczka...

— A moje usteczka były tam? — zapytuje Rachela

— Jakto nie?! — rzecze pan Szlagtraf. — Sie rozumie! Przecież w twojej buzi urządzona była cała wystawa!

Pani Rachela zerwała się i chwyciwszy szczotkę jęła okładać nią męża.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sądowej państwo Szlagtraf skazani zostali na 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.



BĘDZIE DOBRZE!

Kochany Dziaduniu!

Będąc przez dłuższy czas w Krakowie poznałem b. ładną panienkę, którą w niedługim czasie pokochałem.

Kochaliśmy się nawzajem dość długo.

W kilka miesięcy później zostałem powołany do odbycia czynnej służby wojskowej i na moje szczęście przydzielono mnie do 20 pp. w Krakowie, więc znów byłem prawie cały rok przy boku ukochanej.

Kiedy przeniesiono mnie do innego pułku zerwaliśmy z sobą na zawsze.

Trwając w rozłące cierpiałem tak blisko 14 miesięcy i nie mogłem o niej zapomnieć, zdobyłem się więc na odwagę i pojechałem do niej. Oczywiście była bardzo zdziwioną, gdy dowiedziała się, że ją kocham nadal je szcze tak mocno

Ukochana okazała mi również wzajemność i byłem bardzo zadowolony, że wkrótce połączę się z nią na zawsze.

Niestety, trzeciorzędną miłość naszą chcą zniweczyć jej rodzice, bowiem ja jestem katolikiem, a ona prawosławną.

Jestem na państwowej posadzie i mimo moich 24 lat, posiadam zasoby materjalne nie najgorsze.

Doradź mi Kochany Dziaduniu, co mam dalej począć: czy zapomnieć o ukochanej, czy też czekać cierpliwie niewiadomego końca?

Stefan Z.

Panie Stefanie! Czynnikiem rozstrzygającym w Pańskiej sprawie, jest miłość Jego ukochanej. Jeżeli miłość ta jest szczera i głęboka, to rodzice jej choćby przez wzgląd na dobro i szczęście dziecka napewno się zgodzą na związek małżeński z Panem.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli miłość Pańskiej wybranki nie jest dość silna, aby zdobyć sobie zgodę rodziców. Wówczas nic nie pozostaje Panu nic innego, jak tylko stłumić ów płomień serdeczny, który Pana ogarnął i starać się zapomnieć o ukochanej.

Zdaniem moim — powinien Pan jasno przedstawić sprawę wybrance serca i zażądać kategorycznie odpowiedzi. Od jej treści zależeć będzie Pańska decyzja, co do przyszłości.

Dobry Dziadunio

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

BUFETOWIEC
i kelner na wyjazd potrzebni natychmiast. Listy do „Torpedy" Florjańska 36 pod „Dobra praca".

PANNA
do zajęć biurowych ze znajomością pisania na maszynie potrzebna „Torpeda" pod — „Początkująca".

DOZORCÓWKA
za kaucją. Listy do „Torpedy" — Kraków Florjańska 36 pod „200".

PRZEDSTAWICIELSTWO
na województwo krakowskie, z wyłączeniem Krakowa odda rutynowanemu wytwórnia artykułów spożywczych. Listy do „Torpedy" pod „Dobra prowizja".

POSAD POSZUKUJĄ

STUDENT PRAW
podejmie się każdej pracy. Łaskawe zgłoszenia „Torpeda" — Kraków, Florjańska 36 dla „Uczciwego".



WARSZAWSKI „CZŁOWIEK LEŚNY" Jeden z bezrobotnych stołecznych, urządził sobie na przedmieściu, mieszkanie w wydrążonym pniu. Znak czasu.



TĘSKNIMY

SAMOTNA, szuka bratniej duszy. Zgłoszenia Torpeda — Kraków, Florjańska 36 — pod „Symfonja życia".

TRZYDZIESTOLETNI, na rządowej posadzie, nawiąże korespondencję z panną o dobrej prezencji. Cel matrymonjalny. Posag dla obopólnego dobra wymagany. Zgłoszenia „Torpeda" Florjańska 36—sub „Przyszłość"

KTO PODA zbawczą dłoń, smaganej przez okrutny los. Łaskawe zgłoszenia Torpeda, Kraków, Florjańska 36 pod „Dozgonna wdzięczność".

EMERYT, wdowiec z dwojgiem dzieci, po pięćdziesiątce, 200 złotych emerytury, szuka odpowiedniej towarzyszki życia. Zgłoszenia: Torpeda, Kraków, Florjańska 36 pod. „Spokojna jesień".

RZEMIEŚLNIK, młody, dobry fachowiec, poszukuje kobiety z niższych sfer. Mała gotówka potrzebna do usamodzielnienia się. Zgł. pod „Szczerość", do Administracji Torpeda, Kraków, Florjańska 36.

KORESPONDENCJĘ nawiąże z paniami do lat 30 solidny urzędnik na dobrej posadzie. Listy z znaczkami na odpowiedź do Torpedy Kraków, Florjańska 36 pod „Przystojny 33".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski